



DWUTYGODNIK DYECEZALNY

Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4,—
Półrocznie „ 2,—

oooooooooooooooooooooooooooooooooooo

«Ut omnes unum sint.»
Ioan. XVII 21.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Wilno, zaułek Ignacowski

Nr. 3, m. 5.

Cena ogłoszeń:

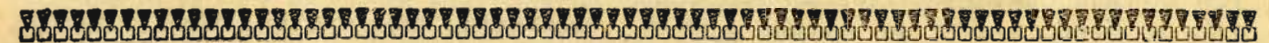
1/1 stronica rub. 35

1/2 „ „ 18

1/4 „ „ 10

1/8 „ „ 5

Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30.



Nr 1.

10 (23) stycznia 1913 r.

Rok IV.

Od Redakcyi.

*Wszystkim Szanownym naszym
prenumeratorom i przyjaciołom za
czytania, uznanie i zachętę do pracy
przesyłamy serdeczne*

„Bóg zapłać”

DZIAŁ URZĘDOWY.

Czynności Ordynaryatu.

Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora, ks. Stanisław Szczemiński, wikaryusz w Krewie, został przeniesiony na wikaryat do Święcian; ks. Stefan Lachowicz, proboszcz w Topczewie, po odbyciu 3-miesięcznej kary powrócił na zajmowane stanowisko; nowowyświęcony ks. Bernard Sużedel został naznaczony na wikaryat do Kolesnik.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

X. Ignacy Rosołowski. (I)

O cmentarzach i grzebaniu zmarłych.

Nazwa polska «Cmentarz» pochodzi od greckiego Koimeterion, (łacińskie Coemete-

rium), (nie «Smętarz» od smutku, jak niektórzy chcą nazywać.) Cmentarz, (Coemeterium, Dormitorium), znaczy miejsce snu, ponieważ umarli śpią tutaj w oczekiwaniu zmartwychwstania powszechnego: «A miodzy z tych, którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się;»¹⁾ «Łazarz przyjaciel nasz śpi».²⁾ W oczach Kościoła śmierć jest podobną do snu, a miejsce, gdzie leżą ci, co niegdyś żyli, jest miejscem tylko czasowego spoczynku. Przebudzenie ma nastąpić w czasie przeznaczonym.

Grzebanie ciał zmarłych na miejscach, na ten cel przeznaczonych, znanem jest u wszystkich narodów. W Starym Zakonie, Abraham Patryarcha kupuje pole, na którym była jaskinia dwoista, aby mieć miejsce dla grzebania swoich, gdzie też on sam i Sara, żona jego,³⁾ i Izaak i Jakób⁴⁾ i inni potomkowie zostali pogrzebani. Narody pogańskie, jakiegokolwiek wyobrażenia religijne miały, przechowują wiarę w zmartwychwst. ciał, która się wyraża w poszowaniu i w czci dla ciał zmarłych. Sławne piramidy Egipcyan były to groby, w których składano śmiertelne szczątki zmarłych królów.

Starożytni Grecy i Rzymianie już to palili ciała zmarłych i same tylko popioły przechowywali w urnach, już to grzebali je w ziemi. O ciała niewolników, z którymi Rzymianie obchodzili się z pogardą,

¹⁾ Dan. XII, 2.

²⁾ Joan. XI, 11.

³⁾ Gen. XIII i XXIV, 10.

⁴⁾ ibid. L, 13.

nie dbano, rzucono je wszystkie razem do obszernych dołów poza miastem (*puliculi*), lub zostawiano na pastwę drapieżnemu ptactwu.

Kościół chrześcijański, czując wstręt do pogańskiego zwyczaju palenia ciał zmarłych, zachował uświęcony w Starym Zakonie zwyczaj chowania umarłych w ziemi. Jest bowiem daleko właściwszem dać ciału grób w ziemi, aby w ten sposób spełniło się to, co Stwórca zapowiedział upadłemu człowiekowi «aż się wrócisz do ziemi, z którejś wzięty: boś jest proch i w proch się obrócisz». ¹⁾

Krematoria, t. j. piece do palenia ciał, są przez Kościół zabronione, i w takim pogrzebie duchowieństwo nie ma prawa brać udziału.

«*Christiani omni tempore mortuorum corpora, aliquando resuscitanda, religioso more sepelierunt, in quo differebant a paganis, qui defunctorum corpora cremare, dein eorum cineres et ossa humare solebant. Christianos semper ad id pium opus usos fuisse coemeteriis seu locis distinctis*». «*Illos Romae ad hunc usum elegisse cryptas arenarias, quae catatumbae seu catacumbae dictae sunt*». ²⁾

Chrześcijanie zawsze mieli oddzielne od niewiernych cmentarze, gdzie grzebali swoich zmarłych. W katakumbach, podziemnych pieczarach, składali chrześcijanie na wieczny spoczynek ciała swoich męczenników i współwyznawców. W tych miejscach ustronnych wierni łatwiej mogli się zgromadzać na nabożeństwa. Każdy chrześcijanin chciał być pogrzebanym w bliskości męczenników w nadziei, że wierni w modlitwach swoich będą o nim pamiętali, polecając go wstawienictwu Świętych Chrystusowych. Tu na grobach męczenników wznoszą się ołtarze i powstają *oratoria* zwane *martyria*. Pierwszemi świątyniami w Kościele były cmentarze. W pośród umarłych zgromadzają się żyjący na modlitwę, aby składać niekrwawą Ofiarę.

II.

Katakumby zostały założone przez samych chrześcijan. Tworzą one olbrzymi labirynt galeryj podziemnych, rozciągający się pod wzgórzami Rzymu poza miastem. Chrześcijanie byli posłuszni prawu rzymskiemu, zabraniającemu grzebania umarłych w obrębie murów miasta. Katakumby pierwotnie zwały się kryptami (*cryptae*), albo *coemeteria*, albo *martyria* czyli *confessio*. ¹⁾

Z początku cmentarze chrześcijan były prywatnymi grobami familijnymi. Kiedy te ostatnie niezmiernie się rozszerzyły, dały początek rozległym katakumbom. Według prawa rzymskiego, nie tylko sam grób, ale i wszystek grunt do niego należący, cała *area* czyli posesya, nieraz znacznych rozmiarów, przez właściciela na miejsce pogrzebu przeznaczona, ze wszystkiemi na niej zabudowaniami, albo założonemi pod nią podziemiami, stawała się miejscem świętem, *locus religiosus*, nietykalnem, od ciężarów pospolitych wyjętem.

Założyciel, zastrzegając testamentem na wieczyste czasy pozostanie posesyi przy rodzinie, wkładał na spadkobierców obowiązek wzniesienia mu na niej pomnika (*memoria*), wraz z przyległym do niego zabudowaniem, zwanem *schola*, albo *cella*; tu co roku w dzień urodzin testatora (*natalitia*) i w inne przezeń oznaczone dni, członkowie rodziny zbierali się dla uczczenia pamięci zmarłego biesiadą, której kosztą pokrywano z zapisanego na ten cel funduszu. Postanowienia testatorów prawo rzymskie szanowało w całej rozciągłości i przestrzegało, by one były ściśle zachowywane. Nie tylko pojedyncze osoby, ale i rozliczne korporacye, czyli kolegia, miały swoje *area sepulchrales*, czyli cmentarze. A kiedy te różne stowarzyszenia zostały ograniczone i nie mogły istnieć i powstać bez osobnego pozwolenia cesarskiego, wolnem od wszelkich ograniczeń pozostało stowarzyszenie ubogich, mające na celu zbieranie wśród swoich członków miesięcznych składek dla zapewnienia miejsca

¹⁾ Gen. III, 19.

²⁾ Wouters, Hist. Eccl. t. 1.

¹⁾ Obszernie o katakumbach traktuje w języku polskim: «Historja katakumb czyli Rzym podziemny» Ks. J. Gaume'a.

pogrzebu swoim umarłym. Takie stowarzyszenia mogły powstawać w całym państwie bez żadnego na to pozwolenia; każde z nich odbywało na własnym cmentarzu miesięczne swoje zebrania i wspólne w dniach oznaczonych biesiady.

Stąd Kościół w cmentarzach swoich korzystał z poszanowania i opieki, jaka zapewnioną była miejscom pogrzebu. Prawo, tak surowo ścigające żyjących, nie rozciągało swej surowości do pogrzebu. Męczennik nawet, skoro dokonał zawodu swego, przez to samo prawo, które go na śmierć skazało, miał zapewnione poszanowanie dla zwłok swoich. Ciała straconych, według wyraźnego przepisu prawa, były wydawane pierwszemu, ktoby ich zażądał, (*quibus libet petentibus*)¹⁾ do pochowania. Zastosowanie tego prawa mamy w Ewangelii: kiedy Józef z Arymatei zażądał od Piłata wydania ciała Chrystusowego, otrzymał je natychmiast.²⁾ Naokoło grobu męczennika, którego ktoś z pobożnych chrześcijan pogrzebał w swoim ogrodzie lub winnicy, powstawały *areae* czyli *posesye* pogrzebowe, będące własnością rodzin możnych i znakomitych. Duch religii chrześcijańskiej, duch jedności i miłości, zamieniał prywatne te groby w ogólne cmentarze, gdzie bez różnicy spoczywały ciała wiernych zarówno ubogich, jak bogatych i możnych.

Te posesye bądź to wskutek wyraźnego daru lub zapisu właściciela, bądź z samej natury rzeczy przechodziły na własność i pod zarząd Kościoła. Tytułu własności tych cmentarzy Kościół nabywał, występując w charakterze korporacji legalnej, stowarzyszenia pogrzebowego ubogich. W ten sposób mógł Kościół sprawować cały swój kult i obrządki, jako obchody, prawnie się odbywające przy pogrzebach i grobach.

III.

Chrześcijanie na cmentarzach swoich Ofiarą św. i modlitwą obchodzili pamiątkę męczenników, (*natale martyris*) dzień narodzenia męczennika do żywota nieśmier-

telnego. Pod osłoną praw pogrzebowych Kościół zajmował jakby dwojakie, wzajemnie wykluczające siebie, stanowisko: jako religia był zabroniony i prześladowany, jako korporacja pogrzebowa z odpowiednim samorządem i prawem własności był uznany.

Taki stan rzeczy trwał dwa pierwsze wieki. Dopiero za cesarza Waleryana i później za DyoŹklecyana edykta prześladowcze zaczynają ścigać Kościół Chrystusowy i w tym jego schronisku, zabraniają chrześcijanom używać swych cmentarzy, szczególnie do zebrań i do sprawowania obrzędów religijnych, «*ut areae non sint*».¹⁾ Stąd zaszła potrzeba ukrywania się w katakumbach. Zamiast wejść do katakumb jawnych i widocznych przy publicznych gościńcach, robią się wejścia ukryte, i same katakumby zakładają się na ustroniu; dostać się do nich można tajnymi i krętymi schodami i kryjówkami. Tam w mrocznych głębiach podziemnego miasta wyznawcy Chrystusa uczestniczą w Ofierze świętej «w łamaniu chleba», przygotowując się na śmierć męczeńską. Tam było siedlisko Stolicy Apostolskiej, stamtąd wychodziły listy i dekrety papieskie. W izbach (*arcosolia*), ozdobionych symbolicznymi malowidłami, znajdował się w głębi sarkofag (grób) któregoś ze znamienitych męczenników, i na nim to, t. j. na płycie grobowej, odprawiała się Msza święta. Kształt i początek naszych ołtarzy pochodzi z katakumb; i dlatego to przy konsekracji ołtarza i dziś umieszczają się w nim relikwie. Tam znajdowały się krzesła bis., (*cathedra*), wykute w skale i otoczone takimiż ławami. Na nich zasiadali następcy św. Piotra. Niektórzy, jak św. Stefan²⁾ i św. Sykstus³⁾, u stóp pierwotnych ołtarzy ponieśli śmierć męczeńską. Nieraz się zdarzało, że chrześcijanie zaskoczeni zniemacka

¹⁾ Encyk. Kośc. t. 10.

²⁾ † 2 Aug. 257 an. Wouters. Hist. Eccl. «Pontifex (Stephanus) ad suos revertitur in coemeiterium Lucinae; ibique Missarum solemniter perficit, advenientibus iterum Imperatorum satellitibus, ei in sua sede caput abscinditur». (Brev. Rom. 2 Aug.)

³⁾ W czasie odprawiania Świętej Ofiary r. 258, na cmentarzu Kaliksta pojмали go żołnierze i zaprowadzili na śmierć. Buliński Hist. Kośc.

¹⁾ Encyk. Kośc. t. 10.

²⁾ Mat. XXVII, 58.

przez pogan nie zdążyli rozbiedz się po korytarzach i ginęli gromadnie.

Stąd też biorą początek parafie i dyecezye. Kościół rzymski miał zarząd i skład hierarchiczny. Dzielił się na tytuły, *regiones*. S. Dionisius in locum S. Sixti († a. 258): «ad summum pontificatum evectus, paroecias in urbe Roma iterum divisit, limitibus distinxit, *singulisque coemeteria assignavit*». (c. d. n.)

Ks. Teodor Brazis.

(5) Śpiew gregoriański. (dok.)

W miarę tego, jak w połowie XIX w. coraz więcej zagłębiano się w piękność liturgii rzymskiej, badanie i rozwój chorału brało nowy polot. Ojcem tego nowego ruchu oraz odnowicielem liturgii rzymskiej we Francyi, słusznie nazywają *Dom Prospera Guéranger'a*, opata benedyktyńskiego, założyciela Kongregacyi francuskiej. Swojami «*Institutions liturgiques*» zachęcił on niejednego do studyów nad wspaniałą starą gregoriańską liturgią. Największe znaczenie dla badań i studyów starych melodyj miało odkrycie *rękopisu z Montpellier*, który zawierał obok neum notacyę liter. Niemniejszą ciekawość obudziło dzieło: «*Antiphonaire de S. Gregoire*» *Lambillot'a*, który mniemał, że znalazł w jednym starym kodeksie klasztoru St. Gallen dokładną kopię autentycznego antyfonarza św. Grzegorza.

Następstwem jednego i drugiego odkrycia było wydanie graduału według notacyj starych ksiąg chóralnych. Wyszedł on u Lecoffre'a w Paryżu (1861), pod redakcyą ustanowioną przez kardynała Gousset'a komisji. Inne wydania ksiąg chóralnych ukazały się w Mechlinie, Reims, Cambrai oraz drugih miejscach.

Jako najlepsze, słyną wydania benedyktynów w *Solesmes «Graduale»* (I 1883 r. i II 1895 r.), oraz «*Antiphonarium*» (I 1891 r. i II 1897 r.)

Po Dom P. Guéranger, pierwsze miejsce zajmuje benedyktyn Dom *J. Pothier*, który wydał w r. 1880 «*Les Melodies grégoriennes d'après la tradition*». Ten niestru-

dzony szermierz w sprawie chorału jeszcze po dziś dzień stoi na czele ruchu reformacyjnego, «*Paléographie Musicale*» Dom A. Mocquereau z Solesmes, od r. 1889 pracuje nad naukowem wydawnictwem źródeł.¹⁾

I w Niemczech rozpoczął się ruch chóralny, ale wzięł on tam zupełnie inny przebieg. Hermesdorff, Schubiger, Schlecht słusznie są uważani za powagi w dziedzinie *historyi chorału*. Wydane przez Hermesdorff'a «*Graduale iuxta usum ecclesiae cathedralis Trevirensis*» (1863 r.) zasługuje na zupełne uznanie.

Jednak w Niemczech odnoszono się do badań historycznych z nieufnością. Niemieccy wskrzesiciele chorału przewidywali — i w tem być może mieli słuszność — że na drodze badań historycznych nigdy nie osiągną *absolutnej w śpiewie chóralnym jedności*, która była ich ideałem.

Ich starania polegały dlatego na tem, żeby wszędzie zapanowało wydanie «*Graduale Romanum*» z r. 1868, przez Piusa IX usilnie zalecone, oraz dekretami św. Kongr. Obrzędów 26 kwietnia 1883 r. i 7 lipca 1894 r. jako *autentyczne* ogłoszone. Był to przedruk «*Graduale Medicum*» z r. 1614, który przejrzała i opracowała specjalna z rozkazu Ojca św. Piusa IX ustanowiona komisya.

Zawdzięczając staraniom założonego przez Dr. Fr. Witt'a († 1888 r.) i w 1870 r. przez Stolicę Apostolską potwierdzonego «*Związku św. Cecylii*», który miał na celu postawić muzykę kościelną na właściwym gruncie, «*Graduale authenticum*» znalazło szerokie rozpowszechnienie²⁾.

Niemniejsze zasługi pod tym względem należą X. Dr. F. Haberl'owi († 1910 r.) dyrektorowi założonej przezeń w r. 1874 szkoły muzyki kościelnej w Regensburgu

¹⁾ Wyniki dotychczasowych badań możemy znaleźć w pismach Dom Pothier'a, Mocquereau'a, Molitor'a, Dr. Wagner'a, Vivell'a i dr.

²⁾ Zaprowadzono je w 215 dyecezyach Europy, we wszystkich dyecezyach Stanów Zjednoczonych Ameryki, w 5 — Afryki, 10 — Azji, oraz 6 — Australii. M. J. A. Lans. Dix ans après le Decret «*Romanum Pontificum*» concernant les livres officiels de plain-chant.

(Ratyzbonie) oraz długoletniemu generalnemu prezesowi związku św. Cecylii.

Jego «*Magister choralis*» wyszedł w 12 wydaniach oraz w tłumaczeniach na wszystkie prawie języki europejskie, nie wyłączając polskiego. Setki uczniów ze wszystkich części świata, wychodząc z jego szkoły, wynosili wiedzę gruntowną i zapal do muzyki kościelnej, a w szczególności do chorału gregoryańskiego. W wielu miejscach usunięto śpiew niekościelny i skierowano powszechną uwagę na chorał.¹⁾

We Włoszech, szczególnie w Rzymie, odnoszono się z większą sympatją do badań historycznych. Tutaj dowodzono nie tyle teoretycznie, ile praktycznie, wartość melodii tradycyjnych. Wielu pociągnął śpiew klasztorze benedyktynów św. Anzelma na Monte Aventino. Rzymskie kolegia, jedno po drugim, zaczęły używać chorału tradycyjnego, aż wreszcie kapela papieska w Lateranie skłoniła się do starego chorału, jak również kapela Sykstyńska

¹⁾ Należy tutaj nieco sprostować fałszywe pojęcie o działalności Dr. Haberla tembardziej, że rozsiewa je w swoim czasopiśmie «*Śpiew Kościelny*» X. Teofil Kowalski, którego trudno posądzić o nieświadomość. Ze sposobu mówienia X. Kowalskiego, uwłaczającego czci Dr. Haberla, nieobeznany z przebiegiem sprawy choralnej czytelnik łatwo może wyrobić sobie przekonanie, że Dr. Haberl był przeciwnikiem woli Kościoła.

Tymczasem każdy, kto jego osobę oraz działalność bliżej zna, potwierdzi, że był to «*vir ecclesiasticus*» w całym znaczeniu tego słowa; kapłan nieskalanej opinii, który całe swe życie poświęcił sprawie Kościoła. Stał po stronie «*Medicei*» z praktycznych względów, bo uważał, że krótsze melodie znajdują większe zastosowanie, jako łatwiejsze. Walczył za «*Mediceę*» — ależ należy pamiętać (o czym X. Kowalski zamilczał), że w tej walce stał na gruncie prawnym, że walczył wówczas, kiedy «*Medicea*» miała za sobą autorytet Stolicy Apostolskiej. Skoro tylko Ojciec św. odjął «*Medicei*» charakter autentyczny, Dr. Haberl pierwszy schylił głowę przed wyrokiem Namiestnika Chrystusowego — i w szkole swojej zaprowadził wykłady śpiewu tradycyjnego, a związek cecyliński, którego był generalnym prezesem, poczynił odpowiednie w statutach swoich zmiany; katedra Ratybońska zaś, bodaj czy nie pierwsza z niemieckich, zaprowadziła u siebie chorał tradycyjny. Wierność jego i przywiązanie do Kościoła znane były Papieżom: Piusowi IX, Leonowi XIII oraz Piusowi X, których osobistymi względami się cieszył. Z zupełnym uznaniem o jego zasługach odzywają się nawet ludzie z przeciwnego obozu; dosyć przytoczyć P. Johnera O. S. B. — «*Neue Schule des Choralgesanges*» pag. 13* — P. W. J. Doll'a — *Gregorius-Blatt* № 3—5—1912. «*Wert der Medicea*», oraz wielu innych. O tym znanym szeroko w świecie muzycznym wielkim uczonym słusznie można powiedzieć z Dr. Schererem (*Kirchenmusik. Jahrbuch.*, 1911 p. 176), że będąc wielkim dzięki swej niestrudzonej pracy naukowej, stał się w oczach naszych jeszcze większym przez swoje pokorne posłuszeństwo względem najwyższej powagi Kościelnej.

pod dyрекcyą nowego kapelmistrza Perosi'ego zaczęła reprodukować stare czcigodne melodie rzymskiej scholae cantorum.

Jednego tylko brakowało jeszcze: chociaż śpiew na nowo wprowadzany pochodził z Rzymu i był jak w w. VI śpiewem rzymskim w ścisłym znaczeniu tego słowa, wprowadzenie jego powinno było się łączyć jeszcze z imieniem następcy św. Grzegorza W. — Papieża. Rola ta była już przygotowaną Piusowi X przez poprzedników Jego. Leon XIII w kilku pismach do benedyktynów w Solesmes wyraził swoją sympatję do melodii tradycyjnych. Jednak nie jemu wypadło wypowiedzieć ostateczne słowo w tym względzie. Wypowiedział je obecnie nam szczęśliwie panujący Ojciec św. Pius X, którego «*Motu proprio*» z 22 listopada 1903 r. wyraziło wolę Stolicy Apostolskiej w sposób stanowczy. Dla Rzymu potwierdziło wolę Papieża w szczególniejszy sposób pismo Piusa X do Kardynała-Wikaryusza Respighi. Kongregacja św. Obrzędów 8 stycznia 1904 r. odwołała wszelkie przywileje, które były nadane wydaniu medycejskiemu Gradułu oraz innym księgom, uważanym dotąd za oficjalne. Pius X wprowadził więc śpiew starej rzymskiej szkoły — śpiew Grzegorza św. Nie chcąc w niczem ustępować wielkiemu reformatorowi liturgii w w. VI, nakazał Papież komisyi, składającej się ze znawców chorału i muzyków kościelnych, przejrzeć zbiory historyczne i przygotować nowe wydanie ksiąg chorału, które wyszły pod nazwą: «*Graduale Sacrosanctae Romanae Ecclesiae de tempore et de Sanctis S. S. D. N. Pii X Pontificis Maximi iussu restitutum et editum Romae typis Vaticanis MDCCCXVIII*». Dekret Kongr. św. Obrzędów z 7 sierpnia 1907 r. ogłasza to «*Graduale*» jako autentyczne i typowe; w r. 1909 wyszło posiadające tenże charakter autentyczny «*Officium Defunctorum*». Wkrótce ukaże się «*Antiphonarium*» oraz inne księgi liturgiczne. Na mocy dekretu z 8 kwietnia 1908 r. «*Editio Vaticana*» stała się obowiązującą w całym Kościele katolickim. Kwestya rytmiki chorału gregoryańskiego znalazła praktyczne rozwiązanie

w piśmie Prefekta Kongr. św. Obrzędów Kardynała Martinell'ego do generalnego prezesa Związku św. Cecylii prałata Dr. Haberl'a. «Editio Vaticana» została określona jako wydanie rytmiczne, oraz jej podstawowy swobodny rytm został uznany za powszechnie obowiązujący. — Podczas uroczystego obchodu 1300 letniego jubileuszu św. Grzegorza Wielkiego (1904 r.) w Rzymie, chór śpiewaków, złożony z alumnów wszystkich zakładów teologicznych rzymskich, w czasie Mszy św., odprawionej przez samego Ojca św., wykonał śpiewy liturgiczne według melodyj tradycyjnych. Był to jakby tryumfalny powrót chorału tradycyjnego do bazyliki św. Piotra.

W tym samym czasie odbył się w sprawie chorału wielki kongres w Rzymie z udziałem najwybitniejszych znawców z całego świata.

Liczne kongresy, zebrania oraz szkoły i akademia muzyczne (Frybyrg w Szew., Ratyżbona, Strasburg, Trewir, Akwisgran, Paderborn, Beuron, i t. d.) usiłują gorliwie popierać dążności Ojca św. oraz w skutkach swojej pracy całemu światu przedstawić urzeczywistnienie słów Kongr. św. Obrzędów z 8 stycznia 1908 r.: «Pius X cantum gregorianum restauravit».

Beneficjum Wołkowyskie a rok 1812.

(2) (c. d.)

Planik pracy niniejszej wyrażony być może trzema słowami: miejsce, osoby, wypadki, a więc czynimy krok jeden dalej i przechodzimy od miejsca do osób.

Na tem tle, jakie pierwsza część tej opowieści dziejowej daje, żywo staje przed nami typ dawnego *Plebana*. Na podstawie jego formularza osobistego z r. 1814, curriculum vitae księdza Krzysztofa Korzeniewskiego przedstawia się nam tak. Syn dosyć zamożnej rodziny szlacheckiej z gub. Wileńskiej (pt. Upicki), urodzony w roku 1773, odebrał jako bene natus et possessionatus, staranne wykształcenie. Uczył się on u ks. ks. Pijarów w szkołach, oraz na studiach tego zgromadzenia, następnie w U-cie Wileńskim «nauk wszelkich, jak

na profesora». Już wcześniej obudziło się w młodzieńskim Krzysztofie powołanie do życia wyższego, bo w r. 1786 wstąpił do Pijarów. Ukończył nauki, lecz stopnia naukowego widocznie nie zdobył, bo żaden z dokumentów współczesnych nie wspomina o tem. Następnie przez lat 18 był publicznym profesorem różnych klas, a więc pracował w niełatwym zawodzie nauczycielskim. Hyacynt Krusiński, «F(ilozofii) D(oktor) S(zkół) G(ub.) G(rodz.) Dyrektor», pięknie wydał świadectwo jego pracy, które brzmi: «lat kilkanaście publicznym nauczycielem (roz.: będąc), z zaszczytem dla kraju i stanu nauczycielskiego a z pożytkiem dla młodzieży szkolnej pracował» (27 marca 1813 roku za № 85.) W r. 1805 ks. Korz. otrzymał sekularyzację i został plebanem wołkowyskim, a w r. 1809 dziekanem miejscowym. Musiał to być człowiek nie w ciemną bitą, skoro mu cała prowincja litewska ks. ks. Pijarów wydała plenipotencję do załatwienia jej interesów w Petersburgu w senacie, co było przy czyną, że plenipotent rok cały, do ukończenia owych interesów, przesiedział w stolicy nadnewskiej. Ponieważ ówczesny Pasterz Wileński widział w ks. Korzeniewskim kapłana «z nauki, obyczajów i zdolności dobrze sobie zaleconego», została mu przezeń powierzona triennium «Decanatus Volkovysciensis prowincja» i to wtedy, gdy kandydat za ledwie mógł liczyć trzydzieście kilka lat (11 stycznia 1809 za № 15). Niezadługo potem nowy dziekan wołkowyski został administratorem znacznych funduszy Kartuzji Berezkiej. W Wołkowysku ks. Korzeniewski zajął miejsce swego cioski, ks. St. Korzeniewskiego, któremu za plebanję zapłacił piękną na owe czasy sumę — 40,000 złp.

Pełen był nasz Pleban ścią staropolskiej gościnności. Serce miał szerokie i niemięszerszą (mówiąc obrazowo, — dziurawą) kieszeń, w której długo nie trzymały się złote polskie. Wesołego był usposobienia: lubił grę na stoliku zielonym i na strunach: wszak obok znanej nam kwartoli, znajdujemy na plebanii dwie ryskie basetle, gotowe służyć w każdej porze

do zespołu orkiestrowego. Ani śladu nie dostrzegamy w naszym kontracie przed 100 laty wstrętnego nepotyzmu. Gdy plebania dostała się potem w ręce jen. Sackena, znaleziono u niego niewielką wzdłędnie gotówkę. Żył on szeroko, nie gorzej od obywateli średniej zamożności, jak dziekanowi, według pojęć ówczesnych, przystało. Jako ex officio deputat do sądów grodzkich i ziemskich oraz innych subseliów wołkowyskich, utrzymywał stosunki z dygnitarzami całego powiatu.

Cieszył się przytem łaskawymi względami władzy duchownej. Obdarzony był złotą tabakierą przez JW. Hrabiego Biskupa Wileńskiego, Jeronima Strojnowskiego, wartującą 2500 złp. Miał w swym wysadzonym kantorku orzechowym, gdzie były szuflady ad secreta, ad manus, facultates decanales, pro memoria i in., — sygnet brylantowy z 12 brylantami i jednym wielkim we środku, i krzyż złoty na takimże łańcuszku, który zwykł był nosić podczas uroczystości. Zwykle nosił mniejszy sygnet — złoty z herbem rodziny Korzeniewskich na krwawniku (rubinie). Na czarnej racymorowej kamizelce (loco podsutannika) przy drogim łańcuszku w wygodnej kieszeni spoczywał złoty zegarek Repetyer (?) Breguetta (500 złp.)

Tęgo władał imć Pleban piórem, tak *literackiem*, jak kancelaryjnym, bo po dziś dzień przechowują się jeszcze liczne notatki manu propria, okrągłym charakterem jego pisma do ksiąg wniesione. Dokumenta, współczesne naszemu bohaterowi, mówią nam o jednym tylko płodzie jego pióra, ale, wnioskując ab esse ad posse, możemy przypuścić, że nieraz wolne chwile poświęcał nasz Pleban pracy literackiej. W czasie długich wieczorów jesiennych przetłumaczył on na język polski dzieło ówczesnego metropolity ks. St. Bohusz-Sięstrzeńcewicza o Historii Tauryjskiej (czyli Krymskiej). Pierwszy tom wzmiankowanego dzieła w r. 1809 nie wyszedł jeszcze, i ks. biskup Jeronim Strzemię Graff Strojnowski, «wielu orderów kawaler», jako prawdziwy mecenas nauk, zachęcał go do wydania tego dzieła w osobnym liście.

Nieco światła na stosunki ks. Bpa, «wskrzesiciela nauk w Litwie», jak go nazywał ks. Korzeniewski, i naszego Dziekana-literata rzucają następujące słowa z listu uczonego Pasterza: «lubo teraz obydwaj urzędowymi obowiązkami zajęci jesteśmy, nie godzi się nam jednak zapominać i o pracach literackich, którym tak wielka część wieku naszego poświęcona była» (księga dokumentów wchodzących za r. 1809). Podpisując dwa listy w odnośnej sprawie, ks. Biskup własnoręcznie w subskrypcyi ich kładnie te słowa: «addictus Servus in Dmno» lub «addictissimus Servus in Dmno». Dowiedziawszy się, że uradowany zachęta pasterską ks. Pleban wybierał się już zaraz oddać do druku pierwszy tom owej historyi, która, nawiasem mówiąc, chyba była porządnie nudną, jako zbyt specyjalna, Pasterz w liście od 1 lutego 1810 r. wyrażał z tego powodu swoje ukontentowanie. — Oprócz tego Dostojny Rektor wskrzeszonego U-tu Wileńskiego zaleca w tymże liście ks. Korz., który go zapewne o radę pytał, trzymać się pisowni, zachowywanej w książkach, wydanych «staraniem Bywszej (sic) Polskiej Komisji Edukacyjnej», nie «naśladować w pisowni niniejszych nowości», «a J. X-a Profesora Golańskiego (cenzora uniwersyteckiego) zostawmy przy jego zdaniu». Takie zdanie ks. Biskup motywował przynależną obywatelom kraju wolnością względem tego, co nie zyskało jeszcze praw obywatelstwa. (Listy z Petersburga, gdzie przemieszkiwał wówczas ks. Biskup.

Dowodem szacunku i ufności, jaką żywił ówczesny Ordynaryusz wileński dla wołkowyskiego Plebana, było ważne i wielce drażliwe polecenie, jakie mu raz powierzył, mianowicie, by ten zbadał, czy rzeczywiście JW. Wincenty Tyszkiewicz, Reterendarz Litewski, odprawiał w domu w Wilnie dla wzgardy nabożeństwo, będąc odzianym w szaty kościelne.

Umysłowy ruch nie był wcale obcym ks. Plebanowi: świadczy o tem jego biblioteka, której wartość wynosiła najwyższą pozycję w całym inwentarzu z r. 1812, bo 15.000 złp. Biblioteka ta oczywiście uzu-

pełniała brak strawy literackiej, spowodowany tem, że biblioteka funduszowa składała się z jakiego dziesiątka tomów (homilii i in. dzieł naszych i obcych). Czytał zapewne nasz Pleban owczesnego «Kuryera Litewskiego», a może i «Monitora», na marginesie zaś kalendarza czynił notatki gospodarskie i określał dni imienin konfratrów i obywateli okolicznych. Bardzo być może, że na plebanii Wołkowyskiej był wtedy prowadzony dyaryusz, by donioślejsze wypadki «do głównej wieków potomnych pamięci podać». Niezbite prawie dowody są, że na półkach biblioteki Plebana był Katechizm Belarmina, według którego kapłani ówczesni mieli nauczać lud dróg zbawienia, a także dzieło prof. Bojanusa p. t. «O zarazie bydła i prędkim onej zapobieżeniu sposobie.» Posiadał też światły Pleban wartościową kolekcję medali wielkości talara sztuk 85 i złotych wielkich 6, razem na 800 złp.

Ks. Wł. Tołoczko.
(d. c. n.)

VARIA.

Abstynencya u nas.

Dwa są radykalne rodzaje walki z alkoholem: trzeźwość i abstynencya. Trzeźwość, czyli umiarkowanie polega na tem, że człowiek powstrzymuje się od picia tylko palonych trunków, jak wódki, likierów, koniaków i t. d. Abstynencya zaś jest to zupełne wyrzeczenie się picia nie tylko trunków palonych, ale nawet wina, piwa, wódki i t. d., słowem trunków, które zawierają choć 2^o/_o alkoholu. Nie jest moim zamiarem tu wykazywać, który z tych rodzajów jest skuteczniejszy w walce z alkoholem, obiter dodam tylko to, że różne organizacje zagraniczne przeciwalkoholowe umiarkowane musiały zmienić swoje ustawy na korzyść abstynencyi.

Słynny O. Teobald Mathew łamał sobie długo głowę nad pytaniem, czyby nie można pominąć abstynencyi, wreszcie wystąpił, jako jej apostoł, a powodzenie świetne wykazało trafność wyboru. Kardynał Manning lata całe mozolił się, jako apostoł trzeźwości, praktyka zmieniła go w apostoła abstynencyi; przy śmierci zostawił w sa-

Nauki przyrodnicze i wiara.

Zarzuty i odpowiedzie.

przez *O. Marcina Gander'a O. S. B.*
(Przeróbka z niemieckiego).

1. Adam i Ewa.

Zarzuty: a) Całe opowiadanie w Biblii o Adamie i Ewie jest naiwną bajką. Poznać to można już po tem, iż Adam i Ewa rozmawiają z Bogiem i z wężem, jak to zwykle bywa w bajkach, że się przedstawia rozmawiające stworzenia.

Odpowiedź: Bóg może bez wątpienia ukazywać się człowiekowi w podpadającej pod zmysły postaci, i rozmawiać z nim ludzkim językiem, bo w przeciwnym razie nie byłby On wszechmocnym Bogiem. Jeżeli, jak mówi powszechnie dziś przyjęta przez fizykę teoria, wrażenia optyczne i akustyczne są działaniem na nasze organy zmysłowe (wzroku i słuchu) drgań eteru w pierwszym wypadku i powietrza w drugim, Bóg, pierwsza przyczyna wszechrzeczy, może wywo-

łać te same drgania w eterze i powietrzu, które wywołują przedmioty przez nas widziane i słyszane, będące przyczyną tylko drugą i podrzędną.

Zresztą mógł P. Bóg i w inny sposób komunikować ludziom Swoje myśli; na tem bowiem polega mówienie, które można określić, jako odślonięcie własnej myśli, własnego zdania o pewnej rzeczy drugiemu. Jeżeli komunikować własne myśli innym mogą stworzenia — przyczyny drugorzędne, może to czynić i Bóg — pierwsza przyczyna wszechrzeczy. Jeżeli otaczające nas rzeczy odślaniają nam myśli Boga, to może P. Bóg uczynić to i bez pośrednictwa tych rzeczy. Jaki sposób przemówienia obrał Bóg w danym wypadku, — wywnioskować powinniśmy z samego opowiadania o niem Pisma św.

Co zaś do węża, pewnem jest, że nie był to wąż zwyczajny, lecz że albo szatan przyjął postać węża, albo przynajmniej użył węża za narzędzie, by doprowadzić Ewę do złego; nie wąż więc, lecz szatan rozmawiał z Ewą, który, jako duch daleko wyższy od człowieka, mógł po-

mym tylko Londynie 28 tys. abstynentów.¹⁾ Z tych przykładów można już sądzić, który rodzaj walki z alkoholem weźmie (i bierze już) górę.

Lecz nie o to mi chodzi narazie.

Za przykładem ks. Szczemirskiego, chcę pomówić o kwestyi alkoholu u nas kapłanów.

Dobrze wiemy o złych skutkach, jakie sprwadza alkohol, i dlatego staramy się walczyć z tym potężnym wrogiem ludzkości w rozmaity sposób, powstajemy przeciwko niemu w konfesyonale, na ambonie i przy każdej sposobności, ale niestety my kapłani często zapominamy o obowiązku dawania wiernym przykładu pod tym względem; z bólem serca musimy wyznać, że raczej wierni w porzuceniu picia wódki dają nam przykład, my często idziemy za nimi, a nie oni za nami. Ale, jak wyżej wskazałem, wcześniej, czy później, abstynencya weźmie górę i u nas²⁾ — czyż my kapłani i pod tym względem damy się wyprzedzić świeckim i nie staniemy pierwsi do szeregu zwolenników abstynencyi?

¹⁾ Duchow. a walka z alkoholem. Egger. — Tł. ks. Cieszyńsk. str. 26.

²⁾ Zagranicą stowarzyszenie kobiet abstyn., założone przez Miss Willard, liczy przeszło 600 tys. członków; nawet przywódcy socjalnej demokracji np. w Zurychu popierają abstynencyę.

Jeżeli, jak słusznie zaznacza ks. profesor Sperski, dla *zasady* musimy powstrzymać się od wódki, to niemniej słuszną rzeczą jest dla tej samej zasady powstrzymać się zupełnie od trunków alkoholowych, czyli zostać abstynentem, bo inaczey praca nasza będzie mało płodną, gdyż nam zawsze będzie stawało w pamięci «medice cura te ipsum». Kardynał Manning, spotkawszy pijaka namawiał go, aby rzucił pić wódkę; «dobrze», odpowiedział pijak, — «rzuciłbym z pewnością, gdybym miał, jak Eminencya, wino». «A jeżeli ja porzucę pić wino?», zapytał kardynał. — «Ja wtenczas zostanę abstynentem» brzmiała odpowiedź. Obaj dotrzy-mali słowa.

Zresztą nie potrzebuję długo rozwodzić się nad potrzebą zostania abstynentem kapłanowi, bo każdy z nas o tem wie i niejedyn z pewnością-by nim został, gdyby nie przeszkody, jakie napotyka w przyszłości kapłan abstynent.

Przeszkody są rozmaite — wyliczę tu tylko niektóre: 1) obawa niedotrzymania postanowienia, 2) względy ludzkie i 3) toasty.

Co do pierwszej przeszkody — myślę, że nie jest ona tak wielką, jak nam się wydaje, bo łatwiej abstynentowi dotrzymać postanowienia, niż umiarkowanemu; każdy absystent, który już

siadać moc wywierania na zmysły Ewy optycznych i akustycznych wrażeń.

b) Mówiąc o karze za tak zw. pierworo-dny grzech pierwszych rodziców, Biblia przy-tacza takie rzeczy, które leżą w samej naturze istot, ukaranych przez Boga: ciernie i oset — ziemi; pełzanie — węża; śmierć — istot organi-cznych. Wszystko to było przecież już przed tym pierwszym grzechem.

Odpowiedź. Przez grzech pierworo-dny człowiek wszedł w inny stosunek do natury. Słowa: »Przeklęta będzie ziemia w dziele twoim«, są fi-gurą retoryczną, zwykłą w językach narodów wscho-dnich, przez którą przekleństwo, spadające na czło-wieka, zdaje się być przeniesione na narzędzie, służące do jego urzeczywistnienia. Pierwotny przyjazny stosunek człowieka do całej przyrody przez grzech zmienił się w nieprzyjazny: człowiek stracił swoje panowanie nad nią, a przez to przy-roda stała się niebezpieczną dla człowieka, i Bóg odtąd używa jej, jako narzędzia kary za grzechy ludzkie. Prawdą jest więc, że ziemia i przed

grzechem pierworo-dnym wydawała ciernie i oset, fakt ten jednak wtedy nie miał znaczenia kary, które otrzymał dopiero po upadku pierwszego człowieka. W podobny sposób tęcza, która istniała i przed potopem, po potopie stała się zna-kiem przymierza, zawartego między Bogiem a ludźmi. Lorinser w swem dziele «Das Buch der Natur» (I t. str. 6) wypowiada w tej kwestyi bar-dzo trafne i piękne zdanie: «Jemu (człowiekowi) było danem przy stworzeniu panowanie nad przy-rodą w pełnem znaczeniu; dopóki pozostawał on w raju w stanie, niepodległym żadnemu cierpieniu, przyroda nie mogła mu szkodzić; człowiek był jej panem nie tylko rozumem swoim i siłą fizyczną, którą rozporządza, (w tem znaczeniu bowiem pa-nuje on nad nią i teraz), lecz i wskutek poddania, z jakim przyroda uznawała człowieka pod każdym względem swoim władcą, służąc mu we wszystkich swych siłach, zjawiskach i wytworach i świadcząc mu dobro, jak najlepszy przyjaciel. To panowa-nie człowieka nad przyrodą, oparte na takim przy-jacielskim stosunku, ustało z chwilą, gdy czło-

co do swej osoby rozwiązał kwestyę alkoholizmu, zrzucił z siebie jarzmo zwyczajów towarzyskich przy picciu, a przy namowach do picia, o wiele jest jego położenie korzystniejszym, aniżeli położenie człowieka umiarkowanego w picciu, czyli należącego do trzeźwości.

Co do względów ludzkich, wyznać muszę, że ta przeszkoda jest poważniejszą; wyobraźmy sobie położenie abstynenta pośród wesołej kompanijki konfratrów, którzy nie będą szczydzić uszczypliwych docinków i żartów na temat abstynencyi abstynentów (potrafią to uczynić lepiej «młodzi», niż «starzy»). I rzeczywiście trzeba tutaj silnej woli, aby to znieść i nie zrazić się do abstynencyi; jednak nas to nie powinno odstręczać od abstynencyi, bo tutaj mamy możność wypróbować naszą wolę i umiłowanie zasady; nasze taktowne zachowanie się wśród tych docinków, zmusi niejednego do zastanowienia się nad sobą, gdyż ci żartownisie, najczęściej bez złej woli, robią to przeważnie tylko przez lekkomyślność.

Dwóch gorliwych abstynentów Słoweńców znalazło się za stołem, suto zastawionym butelkami, na imieninach jednego z kanoników; kiedy wznoszono toasty za zdrowie solenizanta, ku niemałemu zdziwieniu licznych gości, dwaj ci kapłani

złożywszy życzenia solenizantowi wypili zamiast wina — wodę; powstało szemranie i oburzenie na zarozumialców, ale ci spokojnie to wszystko znieśli i cóż się okazało: — oto ci, którzy najwięcej szemrali, wkrótce sami zostali abstynentami; ten fakt zwrócił uwagę gorliwego biskupa, który energicznie zajął się kwestyą abstynencyi, i wkrótce ruch abstynencki ogarnął całą dyecezyą i kraj.

Nieraz kapłan abstynent znajduje się w przykrych sytuacjach, kiedy mu się zdarza podejmować u siebie gości na odpustach, imieninach i innych uroczystościach; to niejedynemu kapłan przewiduje i to go odstrasza od abstynencyi. Jednak i w tym wypadku jest wyjście: wódek, koniaków i t. d. stawić na stół nie należy, chyba tylko jeżeli się przewiduje, że osoby poważne będą tego wymagały; wino zaś i piwo na razie (nim się oswoimy z abstynencyą) mogą być tolerowane na stołach, ale tylko jako malum necessarium; dla zaspokojenia pragnienia z łatwością można postarać się o rozmaite kwasy, limoniady i inne trunki abstynenckie.

Jeszcze jedna rzecz bardzo odstrasza od abstynencyi — to toasty. Dziś nie można sobie wyobrazić imienin, odpustów i innych przyjęć, na którychby nie wznoszono rozmaitych toastów; i nie byłoby w tem nic złego, gdyby nie jeden szczegół,

wiek ośmielił się uchylić z pod najwyższego panowania Bożego przez nadużycie swej wolnej woli; węzły przyjaźni między nim a przyrodą, zostały natychmiast zerwane i człowiek poczuł, że otaczająca go przyroda, która pierwiej osypywała go dobrodziejstwami i napełniała szczęściem, teraz zajęła nieprzyjazne względem niego stanowisko, przyczyniając mu wiele przykrości, cierpień i szkody». — Co zaś do węża, to zauważyć należy, że słowa przekleństwa: «Na piersiach twoich czołgać się będziesz, a ziemię jeść będziesz po wszystkie dni żywota twego» odnoszą się w pierwszej linii do szatana, jak to wiadać już ze związku z następującym w. 15 «Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą;... ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej»; nie znaczą więc one bynajmniej, że wąż przed grzechem pierworodnym miał łapy, jak tego chcieli niektórzy egzegeci, lecz wyrażają w metaforze stosunek późniejszy szatana do pokolenia ludzkiego; metafora zaś jest bardzo słusznie wzięta z natury węża, którego szatan

użył za narzędzie swego czynu. — Wreszcie co do śmierci, prawdą jest, że człowiek nie umarłby, gdyby nie zgrzeszył; ta wolność od śmierci nie była jednak naturalnym wynikiem jego pierwotnego ustroju, lecz *darem pozanaturalnym* (donum praeternaturale) Bożym, danym Adamowi razem z łaską poświęcającą i z wywyższeniem go do stanu nadprzyrodzonego. W tem tylko przypuszczeniu śmierć, która jest naturalnym końcem każdej istoty organicznej, stała się karą za grzech, przez który pierwszy człowiek utracił i łaskę poświęcającą i wszystkie dary pozanaturalne. Lorinser (l. c. str. 63) tak o tem mówi: «Kiedy św. Paweł powiedział, że śmierć weszła na świat przez grzech człowieka, słowa te, pomimo ogólnikowego wyrażenia się, zastosował tylko do śmierci człowieka. Śmiercią nie mógłby mu nawet grozić Pan Bóg, jeżeliby człowiek nie widział jej w otaczających go organizmach, jeżeliby mu było obcem samo pojęcie śmierci». (d. c. n.)

który ciemną bardzo rzuca płamę na toasty, a jest nim fakt, że się wznosi zdrowie trunkami alkoholowymi, że się pije zdrowie — trucizną, i ten szczegół czyni toastowanie, conajmniej śmiesznym, i dla tego tylko nie wywiera ono na nas piorunującego wrażenia, żeśmy się od wieków przyzwyczaili takimi trunkami wznosić zdrowie; ponieważ, jak wyżej zrobiłem wzmiankę, toasty stoją niejednemu na przeszkodzie do abstynencji, przeto musimy my kapłani stanowczą wypowiedzieć walkę toastom: przy każdej sposobności nie zaniebujmy wykazywać śmieszności i niedorzeczności tego średniowiecznego zabytku; jeżeli chcemy zachować ten niby «piękny» zwyczaj, to wznosimy zdrowie nie alkoholowymi trunkami, ale bezalkoholowymi, i w taki sposób będą zachowane «tradycje» i zastosujemy się do wymagań wiedzy i nauki, która wykazała, iż picie, choćby w najmniejszej ilości alkoholu, czy to pod osłoną wódki, czy wina, albo piwa wywiera ujemny wpływ na duszę i ciało człowieka¹⁾. Widzimy więc, że przeszkody te nie są tak trudne do przezwyciężenia, jak sobie wyobrażamy, i nie warto wahać się dłużej, ale zostawszy abstynentami śmiało wypowiedzieć wojnę tej hydrze piekielnej — alkoholowi²⁾.

Ks. W. Taszkun.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Z powodu Nowego Roku papież przyjął na audyencji ciało dyplomatyczne; hr. Shoenburg, ambasador austriacki, wyraził Ojcu św. życzenia przedstawicieli mocarstw, poczem papież w przemówieniu swoim wyraził nadzieję, że pokój w Europie będzie utrzymany i że narody europejskie będą dążyły do odrodzenia w duchu Ewangelii. — Na rok przyszły zapowiadają się w Rzymie wspaniałe uroczystości z okazji 16-wiekowej rocznicy edyktu Medyolańskiego. Przybędą do Wiecznego Miasta pielgrzymki od wszystkich narodów dla złożenia hołdu Chrystusowi-Bogu-Odkupicielowi. Arcybazylika Laterańska «omnium ecclesiarum urbis et orbis caput et mater», подарowana przez Konstantyna W. papieżowi S. Sylwestrowi, stanie się centrem wszystkich tych uroczystości. Od 14 do 20 kwietnia będzie w bazylice wystawiony starożytny obraz Zbawiciela, we-

dług podania rozpoczęty przez św. Łukasza a wykończony ręką aniołów i dlatego nazywany «acheiropita» (nie ręką malowany). W ostatnim dniu tej oktawy zostanie odprawiona o g. 10 pontyfikalna Msza św. w obrządku greckim. Wieczorem dnia tego odbędzie się uroczyste błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem w obecności wszystkich kardynałów, dworu papieskiego biskupów i prałatów, kapituł i kolegium proboszczów rzymskich; Ojciec św., będący w niewoli, nie będzie mógł wziąć udziału w tem nabożeństwie, odprawianem w jego katedrze. Natomiast na dzień Zielonych Świątek zapowiada się uroczysta suma u św. Piotra na Watykanie, którą odcelebruje sam papież. — W dniu 5 Grudnia, w którym kościół obchodzi uroczystość św. Saby., w starożytnym rzymskim kościele św. Saby, pochodzącym z IX w. po odprawieniu sumy w łacińskim obrządku. podczas której, jak zwykle, chóralne śpiewy wykonał chór alumnów Kolegium Germanikum, po raz pierwszy odcelebrowaną została Msza św. w obrządku rosyjskim przez O. Sergiusza Werigina, proboszcza niewielkiej parafii rosyjan — katolików w Rzymie; chór podczas tej Mszy św. tworzyły 3 osoby: 2 alumnów krotatów, należących do wschodniego obrządku i prof. Zabugin, znany już w Rzymie ze swoich prac o Renesansie. Rosyjska parafia posiada w Rzymie małą cerkiewkę św. Wawrzyńca niedaleko od Forum Traianum. Śliczny ikonostas w tej cerkiewce posiada Obrazy Zbawiciela i Najśw. P. Maryi, św. Włodzimierza i św. Wawrzyńca, a u góry nosi napis słowiański: «Wsiem w Rimie izbrannym wozliublennym Bogu: wiera wasza wozwieszczajetsia wo wsiem mirie.» — Głośny w swoim czasie ksiądz-apostata Romolo Murri powziął zamiar wydawania nowego pisma antyklerykalno-modernistycznego pod tyt. «La nostra battaglia» (Nasza walka), które się ukaże w styczniu. — Ojciec św. przyjął we środę 8 stycznia pielgrzymkę czeladników niemieckich, należących do związków, założonych przez znakomitego organizatora i działacza społecznego ks. Kolping'a; papież wieszował im, że w tym samym dniu przyjęli Komunię św. i polecał zwyczaj przyjmowania częstej Komunii, jako środek do swobodnego wyznawania wiary. — Z Rzymu zaprzeczają pogłoskom, jakoby papież miał zwracać się do państw z projektem odmiany obecnego stanu rzeczy w Palestynie.

¹⁾ Świt № 107-1912 r.

²⁾ Radziłbym każdemu przeczytać brosz. biskupa Eggera — tłóm. ks. Cieszyńsk. «Duchowieństwo a walka z alkoholem».

Hiszpania. Partya liberalna i republikańska tryumfuje z powodu mianowania Romanones'a prezydentem ministrów. Maura, przywódca partii konserwatywnej, podał się do dymisji i złożył swój mandat. Krok ten zaniepokoił bardzo sfery umiarkowane i katolickie.

Francya. «L'Univers», mówiąc o nowym prezydencie Poincaré, oświadcza, że jest on «o tyle niebezpieczniejszym, o ile jest głęboko przekonanym antyklerykałem i cztowikiem uczciwym».

Austria. Austriackie towarzystwo urządzania pielgrzymek do Ziemi Świętej przeznaczyło swój czysty dochód na ufundowanie stypendyów dla młodych teologów, którzyby chcieli uzupełnić studia Pisma Św. Korzystający z tych stypendyów będą musieli przejść 3-letni kurs w papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie i w ciągu 4-go roku studyować w Palestynie.

Niemcy. Umarł J. E. Ks. Dominik-Marcin-Karol Willi, biskup Limburski, znany ze swoich prac o historii zakonu Benedyktyńskiego, do którego należał. — Związek nauczycieli katolickich w Bawarii podał rządowi memorandum, w którym w 36 punktach przedstawił potrzeby szkoły ludowej; jeden z tych punktów dotyczy potrzeby nadania szkole ludowej bardziej wyznaniowego charakteru, jak to zresztą jest zastrzeżone przez prawo, lecz niestety mało zastosowaniem w praktyce. — Związek «Konfessionslos» (bezwyznaniowych) ogłasza, że w Dreźnie w 1912 r. 470 osób wystąpiło z kościoła protestanckiego i ogłosiło siebie za bezwyznaniowych.

Szwajcarya. Wiec katolicki odbędzie się w tym roku w St. Gallen i trwać będzie od 3 do 5 sierpnia.

Anglia. «Catholic Directory» podaje statystykę katolicyzmu w Anglii. Liczba katolików wynosi 13 milionów; księży jest 4401, kościołów i kaplic 2182. Pius X podzielił prowincję kościelną angielską (z metropolią w Westminster (Londynie) na trzy prowincje pod zarządem arcybiskupów Westminsterskiego, Birminghamskiego i Liverpoolskiego. Arcybiskup Westminsterski, obecnie J. E. Kardynał Bourne, jest «primus inter pares».

Chiny. Statystyka postępu katolicyzmu w wikaryacie apostolskim Chantung połudn. wykazuje następujące liczby: katolików jest obecnie 69.755 (10 lat temu było 17.654); katachumenów 52.506 (10 lat temu — 26.892); kościołów — 17;

kaplic 186; oratoryów 1.357; misjonarzy-europejczyków — 65; księży-chińczyków 12; katechetów 1.271. Misya Katolicka utrzymuje 7 kolegiów, 81 szkół, 284 szkół katechizmu.

Zamknięcie towarzystw. Na wniosek byłego ministra Spraw Wewnętrznych Makarowa, Senat postanowił zamknąć następujące towarzystwa: 1) Tow. wzajemnej pomocy duchowieństwa rz.-kat. dyec. Sandomierskiej 2) Kat. tow. sług i pracownic św. Franciszka w Łomży 3) Rz.-kat. tow. dobroczynności w Smile, na Podolu. 5) Kat. tow. pedagogiczne w Petersburgu.

Z Wilna i dyecezyi.

Przyjazd J. E. Ks. Arcybiskupa. J. E. ks. Arcybiskup Kluczyński przyjechał do Wilna we wtorek 8-go stycznia. Powitany na dworcu przez J. E. ks. Administratora i przedstawicieli duchowieństwa oraz obywatelstwa, dostojny gość udał się do pałacu hr. Klementyny Tyszkiewiczowej, gdzie na dolnem piętrze przygotowane były na Jego przyjęcie apartamenty. We środę ks. Arcybiskup odprawił o g. 10-ej rano Mszę św. w Ostrejbramie, a wieczorem pobłogosławił w katedrze związek małżeński pomiędzy p. Włodzimierzem Łęskim i Maryą hr. Platerówną. W piątek zwiedzał Arcypasterz Seminarium. W niedzielę odprawi pontyfikalną Sumę w Kościele Katedralnym a po nieszporach udzieli Sakramentu Bierzmo-wania.

Pasterka w Katedrze. Podczas ubiegłych Świąt Bożego Narodzenia uroczysta Jutrznia po raz pierwszy odśpiew. była przez chór Semin. pod kierown. ks. profes. Brazisa. Dlatego to wakacje świąteczne alumnów Seminarium spóźniły się o całe 4 dni. Ta mała ofiara, jaką bez wątpienia chętnie ponieśli nasi klerycy, przyczyniła się w wysokim stopniu do uświetnienia uroczystego nabożeństwa w noc Bożego Narodzenia. Podczas Jutrznii wykonano następujące utwory: Venite i psalmy nokturnów chorałem; 8 responsoryów na chór mieszany (męskie i dziecinne głosy) Mitterer'a. Podczas Mszy Pasterskiej, którą celebrował J. E. ks. Administrator, chór mieszany odśpiewał z towarzyszeniem orkiestry mszę Mitterer'a op. 18, zmienne części podług melodyj chóralnych, a Offertorium «Laeten tur coeli» na 5 głosów Haller'a.

Sprawa ks. Mikołajuna. W r. 1910 na skutek raportu popa z Zaświrza do prawosławnego dzie-

kana zostało wdrożone śledztwo i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej proboszcza z Szemietowszczyzny ks. Edwarda Mikołajuna na zasadzie p. 3. cz. 1 art. 129 i p. 3 cz. 1 art. 130 kod. karn. Wedle aktu oskarżenia, okoliczności sprawy były następujące: W 1908 r. w wiosce Karabanach została otwarta szkoła cerkiewno-parafialna, do której na razie chodziły tylko dzieci rodziców prawosławnych. W jesieni zaś 1909 r. wstąpiło do szkoły 17 chłopców katol. z wioski Pomoże. Kiedy się dowiedział o tem ks. Mikołajun, pojechał do wioski, zwiedził chaty wszystkich włościan katolików, posyłających dzieci do szkoły cerkiewnej, i zakazał dalszego posyłania, ponieważ w szkole powyższej uczą modlitw prawosławnych. Rodzice na razie odebrali dzieci ze szkoły, lecz wkrótce znowu zaczęli posyłać. Wówczas ks. Mikołajun na kazaniu ogłosił, że nie będzie przyjmować do spowiedzi ani dzieci, uczęszczających do szkół cerkiewnych, ani też ich rodziców. Na śledztwie ks. Mikołajun oświadczył, że istotnie po mszy świętej zwracał się z zaleceniem, ażeby parafianie nie posyłali dzieci do szkoły cerkiewno-parafialnej, grożąc ekskomuniką. Czynił to zaś na zasadzie okólnika biskupa Zwierowicza z d. 12 (25) lutego 1902 r., w którym zalecono duchowieństwu śledzenie, ażeby dzieci katolickie do tych szkół nie chodziły. Okólnik ten przez ministerium spraw wewnętrznych został uznany za nielegalny, a biskup Zwierowicz został usunięty z katedry biskupiej. Rząd jednocześnie obwieścił, że duchowieństwo katolickie, spełniające okólnik powyższy, będzie srogo karane. Na podstawie powyższych danych ks. Mikołajuna oskarżono o to, że skłaniał włościan miejscowych do sprzeciwiania się rozporządzeniom władzy, skierowanym do wprowadzenia w kraju szkół cerkiewno-parafialnych. W dn. 18 lutego (1 marca) roku bieżącego ks. Mikołajun był sądzony przez wileńską izbę sądową z udziałem przedstawicieli stanów. Izba wileńska wydała wyrok uniewinniający ks. Mikołajuna, na podstawie tego, że prawo takie, któreby obowiązywało katolików do posyłania dzieci do szkół cerkiewnych, nie istnieje. Na skutek wszakże protestu kasacyjnego prokuratora izby wileńskiej, sprawa oparła się o senat i została rozpatrzona d. 11 (24) października. obrońca oskarżonego, adw. przys. Kulikowski, wykazywał, że dzieci katolickie nie mogą uczęszczać do szkół cerkiewno-parafialnych, ponieważ w ustawie tych szkół za-

znaczono, iż mają one na celu wychowanie w duchu prawosławia. W tem miejscu przerwał obrońcy senator Gredingier, oznajmiając, że prawo o niczem podobnem nie wie i że szkoły cerkiewno-parafialne powołane są jedynie do krzewienia wogóle chrześcijańskiej moralności. obrońca przedstawił tedy tekst autentyczny prawa i okazało się, że senator nie miał słuszności. Po dość długotrwałych naradach Senat postanowił wyrok wileńskiej izby skasować i sprawę przesłać do ponownego rozpatrzenia izbie sądowej kijowskiej. 11 grudnia zjechała do Świącian kijowska izba sądowa dla rozpatrzenia sprawy ks. Mikołajuna. Sesyę otwarto o godz. 10. Przewodniczył starszy prezes izby, senator, r. t. Mejsner, członkami sądu byli Kamieńcew, Korbaczyk-Czerniawskij i Ryżew. Oskarżał podprokurator izby hr. Paszczenko-Rozwadowski, były prokurator wileńskiego sądu okręgowego. Obronę wnosił adwokat Powołoćkij. Na wstępie obrońca prosił, ażeby sprawę rozpatrywano przy drzwiach otwartych, prośby tej jednak prezes nie uwzględnił. Licznie zebraną publiczność z sali usunięto i nie pozwolono pozostać nawet rodzonemu bratu podsądnego. Rozprawy sądowe zostały skończone o godz. 2 i pół, poczem po krótkiej naradzie izba wydała wyrok, skazujący ks. Mikołajuna na 8 miesięcy więzienia bez żadnego ograniczenia praw. obrońca skazanego ma wnieść do Senatu skargę kasacyjną.

Sprawa ks.ks. Sperskiego i Sawickiego. Skargi kasacyjne proboszcza z Żołudka ks. Bolesława Sperskiego i wikaryusza ks. Mieczysława Sawickiego oraz organisty Lichwerowicza na wyrok izby sądowej wileńskiej, wydany na kadencji w Białymstoku 6 września r. ub., senat uchylił i wyrok izby zatwierdził.

Potwierdzenie towarzystw. Ministerium Spraw Wewnętrznych zatwierdziło ustawy towarzystwa «Domu Serca Jezusowego» i «Przytuliska Opieki Matki Boskiej (Magdalenek)».

Szydłowice (pow. Wołkowyski). Kto był w początku października w Szydłowicach, zwykle dłużej musiał zatrzymać swój wzrok nad pięknymi liniami nowej świątyni, której mury ukazały się po zruceniu rusztowania. Będzie to najokazalszy dom Boży w powiecie Wołkowyskim i zarazem należeć będzie do najbardziej udatnych świątyń, wzniesionych ostatnimi laty w całej dyecezyi. Z czerwonej cegły (nadmierzają dobrego wyrobu «na miejscu»), o jednej wysokiej wierzy gotycki

tum pnie się do góry a każdy szczegół jego ożywiony jest tą samą ideą górnołotną. Roboty dotychczasowe noszą na sobie piętno starannego wykończenia i sumiennosci: tandety i partactwa ani śladu. Wzniesieniem tego kościoła proboszcz ks. Stanionis złożył dowody niepospolitej energii, której miarą są rozmiary kościoła, ogrom robot i suma wydatków. Coepit aedificare et potuit consummare. Życzyć nam ży z serca czcigodnemu ks. proboszczowi, by szczęśliwie zwyciężył trudności finansowe, które mogą opóźnić otwarcie nowego domu Bożego ad gloriam Dei et usum populi.

Swiśłocz (pow. wołkowyski). Bogaty świetną przeszłością Swiśłocz wystawiony był niedawno na ciężkie próby. Przed kilku miesiącami sprawnik wołkowyski za wszelką cenę chciał nie dopuścić do odnowienia chylącej się ku upadkowi kaplicy, przy wjeździe do Swiśłocza położonej, która niegdyś obsługiwała katolików miejscowych. Długo trzeba byłoby opisywać wszystkie przeszkody, jakie wysuwano od czasu wydania przez gubernatora grodzieńskiego pozwolenia na odnowienie kaplicy do chwili rozpoczęcia tego dzieła, i sposoby niegodziwe, do których się uciekano. Administracja miejscowa dała aż nadto wymowny dowód, że żywą jest wśród jej przedstawicieli murawiejska tradycja burzenia kościołów. Tak dawno zdaje się to było, a jednak nie wymarła ona dotychczas. W obronie zagrożonego bytu kaplicy długą musiał walkę stoczyć ks. St. Hryniewski. Jego właśnie staraniom trzeba zawdzięczać, że dziś budowa kaplicy zbliża się ku końcowi. Takim sposobem parafii swiśłockiej przybędzie potrzebna kaplica, a krajowi zostanie ocalony jeden z zabytków budownictwa drewnianego.

Ogłoszenie. Komitet Drobno Przemysłu przy Towarzystwie Rolniczym Wileńskim bierze udział w wystawie Marcowej Drobno Przemysłu w Petersburgu i zbiera okazy z całej gubernii. Z polecenia Komitetu p. Michał Krukowski jeździ w tym celu i szuka odpowiednich eksponatów. Komitet Drobno Przemysłu poleca go usilnie wszystkim interesującym się naszym ludowym przemysłem i prosi dla niego o poparcie, o wszelkie ułatwienie i udzielenie miejscowych informacji. W kraju naszym najlepiej stoi dział tkactwa, to też na ten dział jest zwrócona główna uwaga, dalej idzie dział wyrobów z drzewa i z gliny. Koszykarstwo i zabawkarstwo znacznie mniej są rozwinięte, ale okazy z tych działów są przez to przynajmniej

równie pożądane. Przysyłać można przedmioty wprost do Komitetu Drobno. Przem. przy Wileńskim Towarz. Roln. Wilno—Zawalna 9. Ponieważ p. Michał Krukowski nie będzie mógł zajrzeć do każdej wsi, ani nawet do każdej parafii, inicjatywa prywatna bardzo jest potrzebna, by nasza gubernia mogła jak najlepiej się przedstawić. Wszelkich informacji udziela jak najchętniej Komitet Drobno. Przem.; wysyła na żądanie kartki drukowane do przyczepiania przy zebranych okazach, na których trzeba tylko wpisać imię i adres tak właściciela, jak wykonawcy eksponatu. *P. K.*

Odpowiedzi Redakcyi.

W-ny ks. Łoziński w Ziakowcach. Prenumerata opłacona do 1 Lipca 1913 r.

W-ny ks. Chwastecki w Kościeniewiczach. Prenumeratę za r. 1912 otrzymaliśmy.

W-ny ks. Julian Roszkiewicz w Chmielniku Podolsk. gub. Prenumerata opłacona do 1 Lipca 1912 r.

W-ny ks. Tołoczko. Zastosujemy się do życzeń Szanownego Księdza. O korespondencye z prowincyi bardzo prosimy.

W-ny ks. proboszcz-kaznodzieja. Odpowiadamy na pytania Księdza Dobrodzieja:

1-o Pewien parafianin prosi o śpiewaną Mszę św. z egzekwiami; naznacza się mu dzień za 1¹/₂ miesiąca, gdyż inne dni są zajęte. W dniu oznaczonym wypada pogrzeb; wówczas Mszę egzekwialną, która miała być odprawioną w tym dniu, przenosi się jeszcze na miesiąc lub dalej, gdyż inne dni również są zajęte. Czy tak wolno czynić? Wolno, bo ad impossibilia nemo tenetur. —

2-o Jakiego procenta w naszym kraju wolno pobierać przy pożyczaniu gotówki, bez ryzyka? 12⁰/₀ (art. 608 Kod. karn.)

Zamiast powinszowań noworocznych w redakcyi naszej złożyli: **na przytułek dla nieuleczalnych:** Ks. kan. Sawicki 3 r., ks. Czerniawski 3 r., ks. Szkop 3 r., ks. Steckiewicz 3 r., ks. Adamowicz 3 r., ks. Bron. Sarosiek 3 r., ks. Brazis 1 r., ks. Bielawski 1 r.; **na kościół w Swirze:** ks. Mikołajun 2 r., ks. Krzywicki z Konstantynowa 2 r.; **na dom Serca Jezusowego:** ks. Weber 1 r., ks. Rysz. Klamm 2 r., ks. Markowicz 1 r., ks. Walenty nowicz 1 r., ks. Ołdziejewski 1 r., ks. Matulis 1 r., ks. Mieszkis 1 r., ks. Ziemczonek 1 r., ks. dziekan Tarasewicz 3 r., ks. Swil 3 r., ks. Wł. Klamm 2 r., ks. Niemycki 1 r., ks. Tołoczko 1 r., ks. Puciłowski 1 r., ks. Chwastecki 1 r., ks. Puciata 1 r.

Najmocniej przepraszamy Czytelników naszych za znaczne opóźnienie № «Dwut. Dyec.», mamy nadzieję, że się to więcej nie powtórzy.

Dentysta Nowiński.

Zęby sztuczne bez podniebienia. Wyjęcie zębów bez bólu.

Wilno, Prospekt Święto-Jerski 46.

Wiadomość pożyteczna dla budujących kościoły.

Galerya Warowland (Italia Milano via Morone 3)

ma do sprzedania rozmaite duże kościelne oltarzowe obrazy, oryginały starych mistrzów włoskiej szkoły XVI, XVII, XVIII wieków, również oltarze, sprzęty i aparaty kościelne różnych stylów, pochodzące z kościołów włoskich.

Ceny umiarkowane.

Udziela bezpłatnie rady i wskazówki. — Korespondencya po polsku.

SKŁAD WIN

A. SKIRMUNTA

Kowno, Mikołajewska 53.
Wilno, Wielka 56.

POLECA

Szanownym Konsumentom w dużym wyborze własne wina włoskie stołowe, lecznicze i mszalne, aprobowane i polecane przez wyższą władzę duchowną.

Wina francuskie i szampańskie w wielkim wyborze.

Koniak, Rum i Likierzy zagraniczne i krajowe różnych firm. Starą wódkę z majątku Porzeczce g. Mińskiej. Oliwę, ocet winny oraz wszelkie spirytualia z najlepszych fabryk zagranicznych i krajowych.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

J. ZAPAŚNIK

WILNO,
ulica

Dominikańska 4.

Poleca Wielebnemu Duchowieństwu najnowsze WYDAWNICTWA:

Céez F. Dobrze zrozumiane życie. Z franc. przełożył ks. Al. Mohl	—,80	Kuznowicz M. Ks. Jak organizować i prowadzić stowarzyszenia polskiej młodzieży rękodzielniczej i robotniczej	1,45
Jeske-Choiński. Poznaj żyda!	1,40	Symon F. A. X. Pięcioksiąg Mojżeszowy	3,—
Kalendarzyk Kościelny Wileński na rok 1913	—,10	Szlagowski A. Ks. Dr. Mowa żałobna wypowiedziana nad zwłokami śp. Ks. Arcyb. W. Chościak-Popiela	—,20
Keppler Paweł Dr. Więcej radości tłumacz. z niem. (Bibl. «Prądu» 5)	—,40	Szymański A. Ks. Uświadczenie katolickie	—,60
Kiewliczowa. Zasady wiary i moralności chrześcijańskiej	—,80	Warol A. X. Podręcznik kaznodziejski na 40-to godzinne nabożeństwo	1,50
Kłos Józef X. Eucharystya a lud	—,20	Wątorok J. X. Egzorty niedzielne i świąteczne dla młodzieży szkolnej	2,—
Koch W. Dr. i Wecker O. Dr. Chrystyanizm a religie świata. Tłumaczył F. F.	—,75	Żulińska B. Mały Jezus	1,80
Krzyżny Paweł. Głos czasu głosem Boga	—,60		

Ponadto poleca: Statuetki, Krzyże, Obrazki na onyksie, alabastrze i drzewie, Medaliki i Różańce. Wielki wybór obrazków i broszurek kolendowych, oraz kart pocztowych.

Pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych.

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

Każdy bezwarunkowo ma możność gruntownego nauczania się

Języków

francuskiego, angielskiego, niemieckiego i łaciny
(czytania, pisania i biegłej konwersacji)

BEZ POMOCY NAUCZYCIELA w ciągu 2—3 miesięcy, a nawet prędzej
(zależy to od pilności i zdolności),

stosując naszą metodę nauki i używając naszych SAMOUCZKÓW.

NAUKĘ GWARANTUJEMY! W przeciwnym razie *zwracamy pieniądze*
po upływie *trzech miesięcy!*

Tysiące osób, należących do najrozmaitszych sfer towarzyskich nadesłały nam

Wyrazy uznania i podziękowania!

Żądane podręczniki wysyłamy za przekazami pocztowymi.

Cena z przesyłką pocztową: jednego Samouczka rb. 1 kop. 27; dwóch Samouczków rb. 2 kop. 23; trzech Samouczków rb. 3 kop. 16; czterech Samouczków rb. 4 kop. 5.

ADRES: St. Petersburg, Italiańska № 15—120. Redakcja czasopisma „Волна Жизни“.

NAGRODZONA

MEDALAMI



FABRYKA ==

== DZWONÓW

S. CZERNIEWICZ

dawniej A. Zwoliński i S. Czerniewicz w Pu-
stelniku pod Warszawą, poczta Marki.

ODLEWA DZWONY HARMONIJNIE
DOSTROJONE.

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje i udziela wskazówek
C. Osiński, w Wilnie, ul. Zarzecze
№ 18, m. 4.

Tamże obejrzeć można dzwon okazowy.

Redaktor i Wydawca Ks. Stanisław Maciejewicz.

A. RYDLEWSKI

ZEGARMISTRZ

WILNO, ul. Wileńska, róg Gubernatorskiej

Największy wybór zegarków złotych, srebrnych i
stalowych od skromnych do bardzo kosztownych.

Pracownia pod osobistym kie-
runkiem właściciela specjalisty.

WŁADYSŁAW KOSSOWSKI

SZEW C

WILNO, ——— Wielka (Zamkowa) № 4.

Poleca

WW. DUCHOWIEŃSTWU

swoje usługi.

Drukarnia Witolda Kocpia w Wilnie.